

# Leopold Hess

---

## Odpowiedź na "Niby-fakty i niby-mity"

---

Filozofia Nauki 17/2, 139-141

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Leopold Hess

## Odpowiedź na „Niby-fakty i niby-mity”

Sposób, w jaki Tadeusz Ciecierski argumentuje przeciwko moim tezom<sup>1</sup>, wskazuje na to, że istotne znaczenie ma dla niego relacja między „problemem nazw własnych” a „problemem użycia imiennego”. Ciecierski twierdzi, że właściwym zagadnieniem, którego dotyczy Nowa Teoria Referencji, jest ta druga kwestia. Uważam jednak, że argumenty na rzecz tej teorii mają (pozorną) moc przekonywania tylko wtedy, gdy dotyczą właśnie nazw własnych, a nie wyrażen użytych imiennie.

Pogląd ten — ukształtowany w reakcji na pierwszą krytykę mojego Oponenta — zasygnalizowałem już w opublikowanej wersji tekstu „Nazwy własne — fakty i mity”<sup>2</sup>. Obecnie przedstawię nieco obszerniej argumentację Ciecierskiego i spróbuję pokazać, że nie może się ona w istocie odnosić do problemu użycia imiennego, gdyż opiera się na pewnych intuicjach, które wiążą się ze specyficzną klasą wyrażen, jaką są nazwy własne.

### ŚCISŁE OZNACZANIE

Nie będę tu polemizował z twierdzeniem, że w języku istnieją wyrażenia, które ściśle oznaczają. „Usztynwione” deskrypcje są z pewnością przykładem takich wyrażen. Nie zgadzam się jednak z tezą, że wszystkie wyrażenia użyte imiennie ściśle oznaczają.

Rozważmy następujące zdanie: „Tadeusz Ciecierski jest starszy od Leopolda Hessa”. Ciecierski twierdzi, że warunki prawdziwości tego zdania poprawnie opisuje T-równoważność:

---

<sup>1</sup> T. Ciecierski, *Niby-fakty i niby-mity*, „Filozofia Nauki” 2(66), 2009, s. 129-138.

<sup>2</sup> L. Hess, *Nazwy własne — fakty i mity*, „Filozofia Nauki” 2(66), 2009, s. 123-128.

T'            Zdanie „Tadeusz Ciecierski jest starszy od Leopolda Hessa” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy Tadeusz Ciecierski jest starszy od Leopolda Hessa.

a nie T-równoważność:

T''            Zdanie „Tadeusz Ciecierski jest starszy od Leopolda Hessa” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy Tadeusz Ciecierski jest starszy od autora tekstu „Nazwy własne — fakty i mity”.

Wspiera się dwoma argumentami. Po pierwsze, intuicja przemawia na rzecz T' przeciw T''. Po drugie, pisze: „jeśli metajęzyk, w którym formułujemy (T)', zawiera zdania języka przedmiotowego (a nie tylko przekład takich zdań), to (T)' otrzymujemy *bezpośrednio* przez zastosowanie umowy P, a (T'') *pośrednio*”, tzn. przyjmując, że zdania „Tadeusz Ciecierski jest starszy od Leopolda Hessa” i „Tadeusz Ciecierski jest starszy od autora tekstu «Nazwy własne — fakty i mity»” są równoważne (choć nie logicznie równoważne, oczywiście).

Pojęcie ścisłego oznaczania ma dawać wyraz „tej prostej intuicji”. Argument ten wydaje się na pierwszy rzut oka przekonujący. Jeżeli jednak miały on dotyczyć wyrażeń użytych imiennie, a nie nazw własnych, to powinien działać również w takiej sytuacji, gdzie w analizowanym zdaniu mamy do czynienia z wyrażeniem użytym imiennie, a niebędącym nazwą własną. Zobaczmy, czy tak jest. Weźmy za przykład rozważane już zdanie „Żona mnie opuściła”. Przyjmijmy, że moja żona nazywa się Aldona Kowalska. Analogicznie do powyższego przypadku możemy zaproponować dwie T-równoważności:

T\*’            Zdanie „Żona mnie opuściła” (wypowiedziane przez Leopolda Hessa) jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy żona (Leopolda Hessa) opuściła Leopolda Hessa.

T\*''            Zdanie „Żona mnie opuściła” (wypowiedziane przez Leopolda Hessa) jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy Aldona Kowalska opuściła Leopolda Hessa.

Za którą z T-równoważności przemawia intuicja? Jeżeli za którąkolwiek, to za pierwszą. Którą T-równoważność otrzymujemy bezpośrednio na mocy umowy P? Również pierwszą. Właściwym opisem warunków prawdziwości tego zdania jest więc T\*’. Wyrażenie „żona” użyte w tym przykładzie nie oznacza więc ściśle, gdyż prawdziwość prawej strony tej T-równoważności w oczywisty sposób nie jest niezależna od świata możliwego.

Przedstawiony tu argument nie jest więc konkluzywny w odniesieniu do wszystkich wyrażeń użytych imiennie.

Dalej Ciecierski podważa przedstawioną przeze mnie krytykę argumentu modalnego. Jego argumentacja znów jednak jest nieprzekonująca z powodów, które już

wskazałem. Zdanie „Arystoteles jest Arystotelesem” jest w odczytaniu Ciecierskiego zdaniem identycznościowym, zdanie „Arystoteles jest nauczycielem Aleksandra” jest natomiast zdaniem predykatywnym. Nie ma więc powodu, dlaczego nie mogłoby być tak, że pierwsze z nich jest konieczne, podczas gdy drugie — przygodne.

### ARGUMENTY EPISTEMOLOGICZNY I SEMANTYCZNY

Ciecierski pisze, że zdanie „Arystoteles jest nauczycielem Aleksandra” byłoby *a priori*, gdyby w języku obowiązywała konwencja wiążąca wyrażenie „Arystoteles” z deskrypcją „nauczyciel Aleksandra”. Nie jest to jednak zdanie *a priori*, nie obowiązuje więc taka konwencja.

W myśl stanowiska, którego bronię, konwencja wiążąca wyrażenie „Arystoteles” z deskrypcją „nauczyciel Aleksandra” ma ten sam charakter, co konwencja, która wiąże, na przykład, wyrażenie „koń” z deskrypcją „zwierzę służące do jazdy wierzchem” (przyjmuję dla uproszczenia, że ta deskrypcja wyczerpuje znaczenie nazwy „koń”). Jeżeli tak jest, to — zgodnie z rozumowaniem Ciecierskiego — albo jest tak, że zdanie „koń jest zwierzęciem służącym do jazdy wierzchem” jest *a priori*, albo żadna z tych dwóch konwencji nie obowiązuje. Uważam, że jest kwestią niekontrowersyjną, że obowiązuje druga z tych konwencji (a przynajmniej, że twierdzeniu o obowiązywaniu tej konwencji da się nadać niekontrowersyjny sens). Proponuję zatem uznać, że żadne kontrowersje nie wiążą się również z tą pierwszą, dotyczącą wyrażenia „Arystoteles”. Wedle upodobania można uznać, że oba analizowane zdania są *a priori* bądź oba nie są.

Mój oponent musiałby uznać, że istnieje różnica między jedną a drugą konwencją. To oznaczałoby jednak, że jego argument nie dotyczy wszystkich wyrażeń w użyciu imiennym, a tylko nazw własnych.

Podsumowując, argumenty Ciecierskiego czerpią swą moc z pewnych intuicji dotyczących specyficznej klasy wyrażeń, jaką są nazwy własne, a nie wszystkich wyrażeń w użyciu imiennym. Tym samym nie wnoszą więc nic nowego do standardowych argumentów zwolenników Nowej Teorii Referencji, z którymi polemizowałem wcześniej.